

Polemika z artykułami nt. podziału „przez potrącenie” opublikowanymi w GEODECIE

Ani to bezmyślność, ani biurokracja, tylko interpretacja...

Wyrok WSA w Gliwicach dyskredytujący „podział przez potrącenie” był dotąd w GEODECIE krytykowany. Tym razem prezentujemy stanowisko przeciwne. Robi się ciekawie, szczególnie w kontekście skargi kasacyjnej wniesionej do NSA.

Grzegorz Ninard

W GEODECIE 8/2018 ukazały się dwa artykuły: Bogdana Grzechnika i Jarosława Formalewicza stanowiące (negatywny) komentarz zarówno do nieprawomocnego wyroku WSA w Gliwicach z 11 czerwca 2018 r. [II SA/GI 88/18],

Jeszcze o wyroku WSA w Gliwicach

Zainteresowanych szczegółami związanymi z wyrokiem WSA w Gliwicach nt. podziałów „przez potrącenie” zapraszamy do wiadomości z 25 lipca na Geoforum.pl, gdzie publikujemy komplet dokumentów w tej sprawie. W GEODECIE wydrukowaliśmy już dotąd cztery artykuły na ten temat. W lipcu ukazał się redakcyjny materiał „Wątpliwe podziały »przez potrącenie«”, po którym rozgorzała dyskusja. W sierpniu opublikowaliśmy artykuły Bogdana Grzechnika „Biurokracja czy bezmyślność” i Jarosława Formalewicza „Można odejmować czy nie?”, a we wrześniu – tekst Zenona Marczuka „Na korzyść strony”. W bieżącym wydaniu z powyższymi artykułami polemizują Grzegorz Ninard oraz Paweł Kowalczyk (s. 40), a na polemikę odpowiadają Bogdan Grzechnik (s. 50) i Jarosław Formalewicz (s. 52).

Redakcja

jak i decyzji organów Służby Geodezyjnej i Kartograficznej w sprawie odmowy przyjęcia do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego (PZGiK) zbiorów danych i innych materiałów sporządzonych przez wykonawcę w ramach pracy geodezyjnej.

Próba podjęcia dyskusji albo chociażby sporządzenia komentarza do nieznanymi mi z treści aktów administracyjnych z definicji obarczona jest dużą dozą niepewności i wysokim prawdopodobieństwem popełnienia omyłki. Zazwyczaj takich sytuacji unikam. Jednak liczba uproszczeń, nieporozumień, przekłamań i elementarnych błędów merytorycznych, jakie nagromadziły się w przywołanych tekstach, powoduje, że nie można pominąć ich milczeniem.

Artykuł Jarosława Formalewicza

Zacznijmy od wątków pobocznych i od tekstu Jarosława Formalewicza. W pierwszym akapicie autor zaznaczył, że wygrać z wojewódzką inspekcją nadzoru geodezyjnego i kartograficznego nie sposób. Ma ona bowiem sztab osób zatrudnionych za spore pieniądze. I pew-

nie dlatego sąd oddalił skargę na decyzję nadzoru. Geodetę postanowiono zdyskredytować, wytykając mu dużą liczbę innych błędów niż wskazane w protokole weryfikacji. A to prowadziło do pozbawienia geodety „konstytucyjnego” prawa do procesu. Jedyne, co powinien był zrobić śląski WINGiK, to uchylić decyzję do ponownego rozpoznania. To uproszczone omówienie oryginalnego tekstu, który zawiera tyle błędów i takie pomieszanie pojęć, że nie wiadomo od czego tu zacząć. Zaczniemy zatem od podstaw.

Zgodnie z art. 3 § 1 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* [DzU z 2018 r., poz. 1302 ze zm.; dalej *ppsą*] sądy administracyjne sprawują kontrolę działalności administracji publicznej i stosują środki określone w ustawie. Administracyjnosądowa kontrola działalności administracji publicznej jest oparta na kontroli zgodności z prawem tej działalności (art. 1 § 2 ustawy z 25 lipca 2002 r. *Prawo o ustroju sądów administracyjnych*; DzU z 2017 r., poz. 2188 ze zm.). Dlatego sądy administracyjne nazywa się sądami prawa, w przeciwieństwie do sądów powszechnych, nazywanych sądami faktu.